

Dzień 5.

Księga Ozeasza, rozdział 11, wersety 1–4

Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem,
i syna swego wezwałem z Egiptu.
Im bardziej ich wzywałem,
tym dalej odchodzili ode Mnie,
a składali ofiary Baalom
i bożkom palili kadzidła.
A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima,
na swe ramiona ich brałem;
oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich.
Pociągnąłem ich ludzkimi więzami,
a były to więzy miłości.
Byłem dla nich jak ten, co podnosi
do swego policzka niemowlę -
schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go.

- **Stając** w obecności Bożej, uczynię znak krzyża.
- **Poproszę**, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.
- **Wyobrazę** sobie dziecko w ramionach ojca lub matki.
- **Poproszę** w tej medytacji o doświadczenie czulej miłości Boga.
- **Rozpaczynam** rozważanie słowa Bożego.

Miłość Boga jest czuła – to miłość ojcowska i matczyna zarazem. On nas przytula, cierpliwie uczy stawiać pierwsze kroki, cieszy się naszymi osiągnięciami, naszym rozwojem. Schyla się do nas, a więc można powiedzieć: „zniża się do naszego poziomu”, ponieważ nas kocha.

Towarzyszy nam swoją troską, chroni i karmi. Ale do niczego nie zmusza.

A jaka jest nasza odpowiedź? Często odchodziliśmy i odchodzimy od tych bezpiecznych, czułych objęć, żeby realizować swój pomysł na życie. Szukać innych bogów, idoli, które miały nadać sens naszemu życiu. Odchodzimy od tego, co dla nas najlepsze, i gubimy się, nie rozumiejąc, jak bardzo ranimy miłujące serce naszego Ojca.

Ale miłość Boga jest niezachwiana. On zawsze czeka i czuwa. Wzywa nas do „powrotu z Egiptu”, który symbolizuje niewolę, wzywa do pełni wolności w domu kochającego, czulego Ojca.

Czy pragnę powrócić do domu Ojca, by pozostać w Jego ramionach?

- **Zakończę** rozważanie osobistą rozmową z Panem o tej medytacji i odmówię *Ojcie nasz*.